Nr. 137. Sobota 25. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 80 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Przebieg interwencji dyplomatycznej.

Nie sympatje narodów zachodnich, nie interes gabinetów, nie noty i ultimata są wskazówką najdobitniejszą iż wojna europejska w sprawie polskiej codzień staje się prawdopodobniejszą, a nawet konieczną. Charakter azjatycki narodu moskiewskiego, duma caratu, a dzika buta czynowników carskich zmusza mocarstwa do tego kroku.

Na pierwsze, w najgrzeczniejsze formy ubrane przedstawienia trzech mocarstw, gabinet petersburgski odpowiedział równie grzecznie, choć wymijająco; lecz równocześnie zarządził rekrutację z 10. maja, opołczenie i adresy wiernopoddańcze. W chwili więc gdy mocarstwa przemyśliwały nad spokojnem załatwieniem sprawy polskiej i oszczędzały honor rządu moskiewskiego, zostawiając mu inicjatywę w uspokojeniu Polski, Moskwa zaczęła grozić i wyzywać do walki. Gabinet petersburgski tak był przekonany o niemożliwości porozumienia się ściślejszego trzech interweniujących dworów, tak był pewny, że Austrja związana z nią rozbiorem Polski, o którą się rzecz toczyła, w gruncie duszy jest po jej stronie, a tylko łudzi zachodnie mocarstwa, Anglja zaś bez Austrji nie wda się w lądowej wojnie w żadne przymierze z Francją — iż widocznie groźbami swemi myślał że zatrwoży kupieckich Anglików, nie widzących w Polsce żadnej korzyści dla siebie, i odwiedzie również Austrję od kroków stanowczych.

Miesiąc czasu straciły trzy mocarstwa na ułożeniu sześciu punktów, przedstawionych Moskwie w notach czerwcowych. Austrja szła oporem, targowała się długo i subtelnie o stylizację każdego punktu, nie chciała przystąpić do żądania stanowczego konferencji ośmiu mocarstw i zawieszenia broni. Francja przyjąwszy te żądania, w jedwabne owinęła je słowa. Nie mogły się interweniujące dwory zdobyć na tożsamość warunków i na tożsamość not, wysłanych do Petersburga. Rozstrój między niemi stawał się coraz widoczniejszy i dochodził do tego stopnia, że nota austrjacka nietylko Moskwie, ale i wszystkim bezstronnie sądzącym, a nawet i niezawisłemu dziennikarstwu wiedeńskiemu wydała się jakby zaprzeczającą notom mocarstw zachodnich.

Widząc to Moskwa, rosła coraz więcej w dumę, rozzuchwalała się do dzikości, wysłała Murawiewa na Litwę, Annienkowa do Kijowa, Berga do Warszawy i nakazała im srogo, jakiemikolwiekbądź choćby najsromotniejszemi środkami przytłumić powstanie, aby gdy długo przygotowywane noty nadejdą do Petersburga, mogła z ironią i urągowiskiem wskazać dumnie na przywrócony już i bez pomocy trzech mocarstw porządek społeczny w Polsce i na leżący u stóp cara naród polski.

A gdy już nadeszły trzy, zupełnie w rzeczy samej różnobrzmiące noty, ten poroniony płód niedowierzających sobie nawzajem dworów i dowód ich wcale odmiennych interesów, a Wieszatele szubienicami i mordami nie zdołali byli stłumić powstania polskiego, utrzymywanego jedynie nadludzkiem poświęceniem i bohaterstwem Polaków: to nowy dała Moskwa termin do zniszczenia buntowszczyków, a sama zwlekała przez miesiąc prawie odpowiedź ostateczną. Gabinet petersburgski, ufny w swą zręczność do intryg, użył zarazem tego czasu aby odciągnąć zupełnie Austrję od koncertu z zachodniemi mocarstwami, załatwiając sprawę polską odnowieniem świętego przymierza; Francji zaś czynił propozycię odbudowania kongresowej Polski bez wojny i bez udziału innych mocarstw, we dwójkę tylko, chcąc tym sposobem nieufność ku niej rozbudzić w Anglji i Austrji. A gdy już mniemał iż zasiane było ziarno niezgody i zapuszczono jad w stosunki dyplomatyczne dworów, wtedy wystąpił gabinet moskiewski z swą odpowiedzią odmowną.

Lecz jak poprzednią odpowiedź z miesiąca maja tak i obecną zamierzył poprzeć groźbą, wierny swej tradycji i uniesiony swą dumą azyjatycką. Na pierwszą notę odpowiedział minister w imieniu cara. Do zadecydowania drugiej wezwano radę państwa i magnatów carskich, niby do narady, aby jej nadali jakoby sankcję narodu. Dla dania zaś większego nacisku groźbie, rada państwa musiała orzec, iż Europa powinna zastać św. Moskwę uzbrojoną, a car równocześnie ogłosił ukaz nowego poboru pół miljona żołnierza.

I wtedy gdy już zarozumiałość i pycha Moskwy doszła do ostatnich granic, gdy car wciągnął w solidarność naród własny, podburzywszy jego namiętności, i wycofać mu się z odmownej odpowiedzi przed żadnem ultimatum niepodobnem było: cesarz Napoleon, spokojnie niby kąpiel w Vichy używający, zrzucił nagle maskę, i stanowczo stawiać ma żądanie przyjęcia stawionych warunków, inaczej bowiem odrzucenie uważać będzie jako wypowiedzenie wojny.

Jednem cięciem przecina intrygi moskiewskie, a gdy poseł moskiewski przypomina przyjazne oświadczenia i propozycje osobne Moskwy, to mu zimno Drouin de Lhuys odpowiada, iż pod temi kwiatkami kryła się zdrada.

Jak piorun oczyszcza duszną atmosferę, tak stanowcze słowo napoleońskie oczyścić może od razu duszną, niepewną, wahającą się atmosferę dyplomatyczną.

Anglja widząc powzięte postanowienie Francji, widzi się zmuszoną nie puszczać jej samej w wojnę lądową, aby jej nie dać samej też wszystkie zebrać korzyści. Więc przystępuje do zamiarów francuskich, i wraz z Napoleonem wywiera presję na Austrję.

Austrja widząc zdecydowaną na pół wojnę przeciw Moskwie, widzi oraz, iż niepodobna jej dłużej zwłokami dyplomatycznemi wyczekiwać przytłumienia powstania polskiego, widzi iż przymierze angielsko-francuzkie mogłoby przyciągnąć do siebie wiecznie zdradliwe Prusy, a nawet widzi w tym celu rozpoczęte roboty, dążące do abdykacji starego króla; widzi w końcu iż tak stanie na uboczu jak i przymierze z Moskwą może ją przywieść do zguby — więc w przeciągu 48 godzin daje obrażającą odprawę Moskwie, a sama stanowczą notą przechodzi do obozu zachodnich mocarstw i wchodzi z niemi w narady o zawarcie przymierza zaczepno-odpornego.

Daremnie pan Budberg w Paryżu a pan Bałabin w Wiedniu narzekają iż zostali oszukani, zawiedzeni. Moskwa widząc bezskuteczność tych narzekań, wyprzedza zerwanie stosunków przez trzy dwory, i odwołuje sama, nim jeszcze ultimata obradzono, swych tak okropnie zawiedzionych posłów z Wiednia a jak głoszą i z Paryża.

Oto jest historja interwencji dyplomatycznej w sprawie polskiej, dobiegającej już podobno swego kresu, i to w sposób którego nikt się nie spodziewał.

Czy z narad trzech dworów wyjdzie istotnie przymierze potrójne zaczepno-odporne, w kilku dniach się dowiemy.

Sprawa polska za granicą.

Paryż 19. lipca.

(*LzL*) Wyprawa pod Wysockim, jak wielce ucieszyła tu wszystkich przeto, iż była dowodem żywotności powstania, tak też niezdziwiła nikogo, gdy się zakończyła zawodem. „Gdzie wiele przygotowań, tam nic z dyalogu!" Wysocki przez cztery miesiące przygotowywał swą wyprawę. Zaiste, aż nadto było czasu, żeby wróg o niej wiedział z wszystkiemi szczegółami i wszystkie do jej zniweczenia przygotował środki. Jest jeszcze inny powód, dla którego ta wyprawa udać się nie mogła, a tym jest choroba, spólna wszystkim jenerałom starego autoramentu. Charakter obecnego powstania jest najzupełniej przeciwny wojnie regularnej; jest to wojna małemi oddziałami, a jenerałowi trzeba koniecznie korpusu ze wszystkiemi jego pozorami i szykanami. Jenerał na czele małego oddziału byłby w roli podporucznika, a to byłoby degradacją, która jest według niego największem poniżeniem honoru wojskowego. Dołączmy do tego brak pojęcia organizacji, tak wybornie przedstawiony w Gazecie Narodowej z 14. lipca z powodu zmarnowania oddziału Miniewskiego — a będziemy mieli najzupełniejsze wytłumaczenie konieczności zawodu. Boleśniej, bo niespodziewaniej przyjętą została wiadomość o rozbrojeniu oddziału Miłkowskiego w księstwach Naddunajskich. Żeby naród, tak świeżo sam za sprawą rewolucji powstały, posunął się do spółubiegania się z jawnogrzesznikami świata zbutwiałego, tego po nim ludy wyzwalające się spodziewać się nie mogły. Toteż opinja publiczna przyjęła ten wypadek z ohydą, którą pewniej prędzej czy później drogo opłacić wypadnie. Dla Polski wojującej, będzie to jednym więcej dowodem, że na nikogo prócz siebie rachować nie powinna. Polska ma niezawodnie przyjaciół, nawet wielbicieli swoich, ale na podobieństwo człowieka, którego podziwiają wszyscy, iż sam sobie w własnych siłach radzi.

Rozprawy w Izbie lordów angielskich przychodzą wcale na czas z zatwierdzeniem tej prawdy. Szlachetni lordowie, szlachetni powiadam, bo tak zwykli nazywać siebie wzajemnie, zgodzili się na to, że Polska ma prawo niepodległego istnienia i bicia się o nie, lecz jeżeli sama sobie zdobyć go nie zdoła, to Anglii przykrem to będzie, ale nie powodem do wojny z Moskwą. Prawda, że to oświadczenie ministra Russela od dni kilku gromi sierdziście Morning-Post, organ ministra Palmerstona, ale to nie znosi przysłowia, iż kruk krukowi oka nie wykole. W poniedziałek, to jest jutro d. 20. lipca Izba niższa angielska ma podnieść rozbiór wniosku Hennesseya. Parturiunt montes. Zaczekajmy, a zobaczymy, czy też Izba niższa pokaże się wyższą od Izby wyższej. Przejdźmy do porządku dziennego.

Nie omyliłem się pisząc, że artykuł dziennika tutejszego Presse z podpisem Emila Girardina, a z tytułem "Polska i papizm" był początkiem szeregu innych podobnych. Jeden z nich, podpisany przez A. Charguézaud, zasługuje na uwagę. Jest to podniesienie obrony Woltera, oskarżonego, jak wiadomo, o spóluictwo w rozbiorze Polski, bo zaufałego doradzcę Fryderyka i Katarzyny. Obrońca twierdzi, iż Wolter wiedział, iż owczesny stan Polski wiódł ją do upadku nieuniknionego, i że nic już nie pozostawało podonczas, jak obdzielić się szatami umierającego, ale nigdy jej ani potępiał, ani praw do życia odmawiał. Całkiem przeciwnie, według obrońcy, przedstawiają się wszyscy bez wyjątku papieże. Wszędzie i zawsze, zawsze i wszędzie, potępiają Polskę za jej chęć życia, za poczucie prawa do życia. Przytoczone z tego powodu bulle papiezkie nadzwyczaj są wymowne i nauczające. W ostatnich czasach ze wszech stron rozgłaszano, że papież upominał się za Polską, że przesłał bardzo energiczną notę za nią do Petersburga. Radujcie się Polacy! Raduj się cały świecie katolicki! papież przemówił! Ależ nie unośmy się, nie łapmy ryb przed siecią.

Upłynęły nareszcie czasy naznaczone, porywamy, czytamy notę Ojca świętego. I oto opuszczamy ręce i nie wierzymy sobie. Zawezwani tak uroczyście do uciechy, spodziewaliśmy się ujrzeć w zapowiedzianych słowach coś ogromnego, jak ducha boskiego nad przedpaściami, a przynajmniej jak jego odbicie — ducha ludzkości, coś uderzającego jak piorun boskiej sprawiedliwości. Zdawało się nam, że w nich objawi się wyrok na rozbójnika dwudziestu milionów, na gwałt zadany sumieniu całego narodu; że od grzmotu jego zadrży cała ziemia, że wywoła olbrzyma krzyżowej wojny, jak to niegdyś bywało. Zdawało sie nam, że te słowa położą wobec ziemi i nieba świadectwo polskiej prawdzie, poświęcą jej męczeńską przeszłość i teraźniejszość, że zazwiastują w imieniu chrystusowego kościoła życie polskiego narodu, jego prawo do życia, że rozwiną się przed nim w słup ognisty, aby go do ziemi obiecanej zaprowadzić nareszcie. Aż oto, zamiast tego wszystkiego: spodziewanie, że wspaniałomyślny car moskiewski nie zabroni katolikom polskim, ażeby oddawali co papiezkiego papieżowi i posyłali bez przeszkody ze strony cara świętopiętrze do Rzymu!!!.... Czy tak? I na tem koniec? Tak. koniec dla Moskwy i dla Rzymu, ale nie dla narodu polskiego! Nie zrażał się on prześladowaniami Moskwy, i klątwami papieżów, i nie zrazi się dzisiaj obojętnością ich oświadczeń protokolarnych. Szedł na śmierć bez pozwolenia i bez błogosławieństwa, pełnił swe powołanie bez przywileju na poświęcenie się, i pójdzie tak dalej po swojej drodze, może nieszczęśliwy na ziemi, ale święty w dziejach. Był, jest, i będzie Polską, nie pytając czy kto na to pozwoli, nie troszcząc się czy kto jest, na świecie co się nim zajmuje. Ma on w sobie tyle potęgi ciała i ducha, ile mu do jego życia potrzeba. Nie z zewnątrz rozpaliło się jego życie, nie z zewnątrz zgaśnie. Zakończyła się jego małoletniość. Opieka zewnętrzna już go ani świerzbi, ni boli. Ostatniemi czynami przekonywa świat, że łaska Boża jest z nim i że w tej łasce potrafi się utrzymać.

Muszę też, z obowiązku korespondenta, powiedzieć jak przyjętem zostało zanominowanie przez Rząd narodowy ajencji jego w Paryżu, złożonej jak wiadomo z Czartoryskiego, Branickiego, Gałęzowskiego, Wołowskiego, Ordęgi, Bonaldego i Gutrego, ludzi jak najmniej w emigracji popularnych, lub jej całkiem nieznanych. Wyręcza mnie w tym względzie pismo polskie, wychodzące w Londynie, z którem niezostając w styczności, nie mogę być posądzonym o stronność. Oto są słowa jego niektóre

„Wśród okoliczności, niedozwalających Rządowi narodowemu zrzucić zasłony tajemniczości, nic nie pozostawało, jak za granicami kraju utworzyć instytucję zastępczą któraby dopełniała rząd krajowy i podejmowała wszystkie czynności, do których skutecznego wykonania jawność była niezbędnym warunkiem. Do utworzenia takiej instytucji, Polska miała obfity materjał w swojej emigracji....

„Lecz lubo cieszymy się z postawienia instytucji jawnej, która będzie wyręczać tajny Rząd narodowy w dopełnianiu niedzownych czynności, jednak niemożemy zataić niezadowolenia ze sposobu, w jaki tę instytucję utworzono.

„Do składu jej nie dobrano ani jednego członka ze stronnictwa ruchu, ani jednego któryby przy wyborach komitetu emigracyjnego zjednoczenia, niemówimy większości, ale przynajmniej znaczną ilość głosów otrzymał. Wykluczenie ludzi ruchu i zaufania, naprowadza na domysł, że i w krajowym rządzie stronnictwo umiarkowane wzięło przewagę i ogarnęło wyłącznie ster sprawy narodowej.... Ztąd ogłoszenie komitetu polskiego w Paryżu przyjętem było ponuro i z powszechnym wstrętem. Zrodziły się obawy że komitet ten utworzonym został dla pogrzebania najszczytniejszego, najzamożniejszego w ofiary i poświęcenia wysilenia narodowego w rokowaniach dyplomatycznych, i dla przefacjendowania niepodległości Polski za kilka marnych ustępstw, które wkrótce zostałyby cofnione. Nieufność pomnażają pierwsze kroki komitetu. Obok niego a odrębnie i niezawiśle występuje — „służba zagraniczna", której książę Władysław Czartoryski ma być naczelnikiem ogólnym, a hr. Władysław Zamojski jej ajentem w Londynie. Dziś nie jest pora do protestów i opozycyj... Byleby program stronnictwa ruchu był w całej ścisłości wierności i doniosłości wykonany, nie dbamy kto go wykona. Umiejętne, energiczne działania, dążące do wywalczenia niepodległości, będziemy wspierać wszystkiemi siłami; lecz niedołężność, nieczynność, dwuznaczność, zwłoka, półśrodki znajdą w nas nieubłaganych krytyków, — zbawienie bowiem ojczyzny uważamy za najwyższy cel i prawo."

Drugi dziennik polski, wychodzący w Londynie, na wiadomość o zawiązaniu komitetu w Paryżu, tak się wyraza: „Jeśli główną pobudką do tego kroku była chęć zapobieżenia nieładowi, którego byliśmy świadkami, jakkolwiek dobór różnofarbnych osób ani nas, ani nam życzliwych cudzoziemców nie zaspokoił, wstrzymujemy się z wszelką uwagą, oczekując co komitet przedsięweźmie, aby go po jego czynach osądzić." Otóż zdaje się, iż komitet na tej drodze wiele trudu redakcji „Polski" nie zada; dotąd bowiem, choć już przeszło miesiąc od jego zawiązania, jedną

tylko ogłosił odezwę, którą jako akt historyczny w tłumaczeniu załączam. Oto jest:

„Losy Polski rozstrzygają się na licznych polach bitew. Zwracają one na siebie uwagę rządów i pobudzają ludy do coraz żywszego objawu ich życzliwości. Wezwani przez Rząd narodowy polski do wypowiedzenia jego dążności na zewnątrz, nie możemy zanadto żarliwie wzywać przyjaciół Polski do podwojenia usiłowań dla niesienia pomocy największej i najświętszej sprawie.

„W dziewiętnastym wieku despotyzm moskiewski przedstawia widok okrucieństw, niesłychanych nawet w rocznikach barbarzyńskich czasów. Zasłona, którą się Moskwa pokrywała, została zdartą, i mongolska dzikość występuje na jaw w całej swej okropnej nagości. Srogości Tamerlana i Iwana Groźnego bledną obok okropności, popełnianych przez rząd Aleksandra II.

„Moskwa rozwścieklona moralnem poparciem, jakiego życzliwość ucywilizowanego świata użycza polskiemu powstaniu, wypuściła na Polskę swe najdziksze tłuszcze, a samodzierżca wydał ofiarę na pastwę najsroższym prokonsulom. Bój toczący się, nie jest już wojną, ale straszną rzezią, w której żołnierz jak dzikie zwierzę szarpie w kawały trupy ofiar. Rabunek i pożogi są na dziennym porządku. Szubienica stale wzniesiona. Wszędzie kule, kartacze i strumienie krwi. Ani wiek, ani płeć nie są oszczędzane; a kapłani, przyodziani jeszcze świętym charakterem, oddawani są bez sądu w ręce katów.

„Aby rozdmuchać płomień i uwieńczyć dzieło zniszczenia i pogwałcenia wszelkich praw społeczeństwa, rząd moskiewski wyzywa ku pomocy najszkaradniejsze chucie. Stara się on włożyć głownię i topór w ręce chłopów i podszczuwa ich przeciw patrjotom, obiecując rozdzielić pomiędzy nich zabrane łupy.

„Europa wzdryga się na opis okropności, o których chrześcijaństwo zapomniało, a sumienie ludzkości oburza się na haniebne postępowanie wszelkich zasad i praw.

„Lecz Polska potrzebuje od ludów czegoś więcej od dobrych życzeń. Polska broni swej religijnej wiary i swych rodzin; walczy ona o swą wolność i niepodległość i nie złoży broni, aż dopóki na swym ciemiężcy nie zdobędzie napowrót swych granic dawnych roku. Rząd narodowy oświadczył, że Polska odrzuca wszelki kompromis, jako czyn samobójstwa i zdrady stanu. Od Wisły do Dniepru cały naród poprzysiągł raczej zginąć, aniżeli wejść w układy z obcym najazdem.

„Pomiędzy Polską a moskiewskim despotyzmem, bój toczy się o śmierć lub życie. Chrześcjański naród, złączony z postępem nowożytnej cywilizacji, upominający się o swe najdroższe i najświętsze prawa, rozdziela odtąd całe morze krwi od mongolskiego barbarzyństwa, wyobrażającego zwierzęcą siłę i depcącego wszelkie prawa ludzkie i boskie. Zezwoliż Europa, aby bezkarnie natrząsano się ze wszelkich uczuć ludzkości? Dopuściż ona, aby wojna wytępienia przedłużoną była na wieczną hańbę dziewiętnastego stulecia?

„Ludy Zachodu! Nie zatykajcie sobie uszu przed jękami trwogi, wydobywającemi się z piersi męczeńskiego narodu. Zaiste po jej nieżywym trupie despotyzm otworzy sobie drogę do samego serca cywilizacji...

„Lecz Bóg jest z nami, a Jego sprawiedliwość zaręcza nam tryumf!

26. czerwca 1863 r.“ (Podpisy).

Ultimatum europejskie — tak się będzie nazywać najnowszy krok, jaki uczynić zamierzają trzy mocarstwa, a za niemi reszta dworów, które dotąd wstawiały się za Polską do cara. Hasło wyszło znowu od Napoleona III., który popijając wodę w Vichy zasłyszawszy na dwa dni jeszcze przed nadejściem depesz petersburgskich o ich osnowie, telegrafował bezzwłocznie do Wiednia i Londynu, że odpowiedź moskiewską uważa za niedostateczną. Wiedeń i Londyn powtórzyły za nim to pono, i nim jeszcze noty Gorczakowa nadążyły do miejsc przeznaczenia, już mocarstwa rozpoczęły rokować nad dupliką.

Cesarz Napoleon miał napisać list własnoręczny do królowej Wiktorji, jak mówią — dla usunięcia wszelkich podejrzywań, jakie lord Russel a może i Palmerston żywi ku jego planom.

W Paryżu koła dyplomatyczne poczynają widzieć rzeczy bardzo czarno. Przybycie ks. Malakowy z Algieru, powołanie admirała Genouilly na naradę do Vichy, ściągnięcie sześciu statków pancernych wojennych do Cherbourga, dokąd, jak znowu upewniają, ma przybyć sam cesarz na rewię morską, której plan wyrobił i przesłał prefektowi portowemu, wreszcie nadzwyczajna rewia wojsk w obozie pod Chalons — wszystko to ma nadawać operacjom dyplomatycznym mocarstw cechę jeżeli nie wojenną, to demonstracyjną.

Równocześnie jednak widać jasno, że Moskwa nie lęka się tych przygotowań. Posłowie jej w Paryżu i Londynie, przyciśnięci przez ministrów francuzkich i angielskich, okazują wprawdzie gotowość zasięgnięcia dalszych instrukcji od Gorczakowa, czy odmową moskiewską należy im wystawiać rzeczywiście za odmowę; lecz uprzedzają z góry pana Drouin i lorda Russela, że niema nadziei by instrukcje i interpretacje opiewały przychylniej. Car nie skłoni się do zawieszenia kroków wojennych, ubliżającego dumie narodowej.

Zresztą trzy gabinety ogłaszając depesze Gorczakowa ku powszechnej wiadomości, odcięły same wszelki odwrót Moskwie. Nie chcąc się wystawić przed opinią na śmieszność, na zarzut tchórzostwa i niekonsekwencji, a tem samem nie chcąc przyznać się do winy, gabinet petersburgski musi teraz pozostać na zajętem raz stanowisku.

Nie potrzebuje się wstydzić swej polityki zagranicznej. Dokazała ona tego, że interwencja dyplomatyczna trzech potęg po sześcio-miesięcznej pisaninie nic nie wskórała, a straciła czasu sześć miesięcy. Car teraz na ośm przynajmniej miesięcy może być bezpiecznym od wszelkich napaści szkodliwych.

Dyplomacja Gorczakowa może sobie powinszować zwycięztwa na całej linii. I Austrja teraz przerzucając się objawem zewnętrznym zupełnie na stronę mocarstw zachodnich, czuje bardzo dobrze, że nie szkodzi tym sposobem Moskwie, a stanowisko swe własne poprawia najwidoczniej.

Moskwa z wielką flegmą może teraz prowadzić dalej swe uzbrojenia, rekrutować po 10 głów od tysiąca, a ponieważ posiada 50 milionów ludności obowiązanej do popisu, więc może z wiosną wyprowadzić w pole 500.000 wyćwiczonego saldata, po odtrąceniu już popisowych z Litwy i Rusi, których się lęka ruszać.

Car w Petersburgu częste bardzo miewa przeglądy wojsk, lecz odwidza także co tygodnia Kronsztadt w celu inspekcji floty i fortyfikacyj. Dnia 14. b. m. miał ostatnią inspekcję. Dzienniki pruskie twierdzą, że wesołość i patrjotyzm publiczności moskiewskiej objawia się także dobrowolnemi ofiarami, które wartością przewyższają napływ adresów. Ludność petersburgska ma zbierać składki na rannych żołnierzy, wita z entuzjazmem hordy zdziesiątkowane, powracające z Polski, i stara się zaszczepiać więcej niż kiedykolwiek ducha moskiewskiego w Zabranych krajach. Pewien dworzanin moskiewski, nazwiskiem Redkin, ofiarował 14.000 rubli na wybudowanie cerkwi szyzmatyckiej w wileńskim okręgu wojennym, za co Murawiew podziękował w Kurjerze Wileńskim. Grenadjerom gwardji, którzy niedawno wrócili ze Żmudzi, wyprawiła Izba kupiecka w Petersburgu ucztę. Mówią także, że junkry kurlandzcy nietylko ofiarowali się opłacać naprzód podatki, ale nadto zaległości chłopów i mniejszych właścicieli. Wszędzie ma być gotowość wspierania podupadłej kasy rządowej. Rekrutacją Moskwa oznajmia otwarcie Europie, że przygotowuje się do wielkiej wojny.

Ziemie Polskie.

Kraków d. 23. lipca.

△ Stan dzisiejszy powstania wszyscy uważają za porę przygotowawczą, za chwilę przemijającą, podczas której Rząd narodowy energiczne plany obmyśla, aby powstanie rozszerzyć i do prawdziwej podnieść potęgi. Że są siły po temu, nikt kto kraj dobrze zna, o tem nie wątpi; a tylko obojętność, chęć spoczynku lub nieopatrzna rozpacz wątpią w te siły, przesądzając o niektórych warstwach społeczeństwa polskiego, jako o zupełnie martwych i niedających się niczem poruszyć. Tak n. p. lament to dziś powszechny, że włościan nie umiano poruszyć, że się ich nietylko niezręcznością odsunęło, ale jeszcze nieprzyjaciołmi uczyniło; — więc zaraz występują wielcy doktorzy z swemi medykamentami, każdy zachwalają swój środek jako jedyne lekarstwo. Tak n. p. Kronika prawie stanowczo orzekła, że w stroju chłopskim „jest myśl rdzenna dzisiejszego powstania.“ Korespondent zaś wasz (SKI) zbija zdanie Kroniki, mówiąc: „Gdybyście go należycie usamowolnili i uwłaszczyli, jużby tem samem był podniesiony z niziny swego poddaństwa pańszczyźnianego“...

Otóż jak Kronika rozlubowawszy się w swej idei wpadła w rodzaj utopij, tak korespondent (SKI) trochę za bardzo rzeczy traktuje z punktu romansu ludowego, nie mówiąc już o tem, że „usamowolnienia“ włościan nie trzeba, bo są de facto i de jure usamowolnieni.

Co się zaś tycze uwłaszczenia, przypuszczamy, że dowódzcy oddziałów wypełniając ściśle zasadnicze rozkazy komitetu centralnego z d. 22. stycznia, byliby wielki w tej sprawie wyłom zrobili, wyłom, któryby mógł posłużyć do zdobycia potem całej fortecy. Ale ażeby rozkazy te wódz ogłaszał, a co więcej skutecznie w czyn wprowadzał, potrzeba było mieć choć kawał ziemi oprzątnięty, ażeby wprowadzając nową zasadę ludowi nieufnemu i ciemnie byt swój pojmującemu można było od razu pokazać siłę, mogącą poprzeć to prawodawstwo. Lecz na nieszczęście wiemy, że dotąd kierunek militarny powstania nie rozwinął się do tego stopnia, aby wolno było rachować na skuteczność zasad, jedynie moralnością swą i wyższem posłannictwem społecznem potężnych; a więc porzucić trzeba marzenia poruszania mas zapomocą tych dróg, potrzebujących swobody, czasu i przestrzeni, zostawiając lepiej tę misję silnym i licznym szeregom polskim, które chłop widząc, uwierzy od razu w siłę, więc i w poparcie wprowadzonych reform. To jest droga jedyna.

Włościanin — widząc mężne szeregi polskie, zachęcające go po bratersku do wstąpienia w nie, tłómaczące mu przytem doraźną tego potrzebę, pójdzie niezawodnie masą bić się za swoją religię i ojcowiznę, a pobiwszy się raz, będzie najlepszym żołnierzem i patrjotą. Fakt to stwierdzony już doświadczeniem obecnych dziejów. Otóż jeżeli dziś do kogo załatwienie tej kwestji należy, to niezawodnie do kierunku militarnego.

Obywatel, i najlepiej nagle dzisiaj zaczynający się obchodzić z włościaninem, nie wzbudzi takiej ufności, iżby go zdołał całkiem przeobrazić; czas dziś za krótki do tego, wyjątki zaś nicby tu nie znaczyły. Jeżeli jednak zdaniem naszem rada korespondenta (SKI) nie wskazuje praktycznego kierunku, to niezawodnie mniej jeszcze rada Kroniki. Włościanin albowiem polski jeżeli niezepsuty, lubo najpoczciwszem obdarzony sercem, najreligijniejszą prostotą, ma jednak ten swój spryt, zwany pospolicie w wyższych klasach nawet „chłopskim“ (co właściwie oznacza przebiegłość i podejrzliwość), iż jeżeli ujrzy nagle ludzi innego sposobu ukształcenia i wychowania, poprzebieranych w jego strój, to niezawodnie, niepojmując w tem celu gorącej miłości spółrodaków, uczuje jeszcze większą podejrzliwość i niewiarę, i to co miało go pociągnąć jako symbol braterstwa i jedności, on uważać sobie to będzie za zdradę.

Kilka tych uwag podawszy, nie sądzimy bynajmniej, iżbyśmy czegoś lepszego nauczyli; atoli nie możemy nigdy i nigdzie pochwalić frazesów tylko, lub mrzonek, nie będących dzisiaj wcale na czasie.

Posyłamy wam aczkolwiek nie artystyczne, atoli wiernie myśl oddające tłómaczenie bajeczki, umieszczonej w la Patrie. Tytuł jej:

Niedźwiedź i owieczka.

„Niedźwiedź i siostra owieczka byli z siebie nieradzi,
Ona bardzo się bała, że ją niedźwiedź zgładzi.
Troje orłów losem jej wzruszonych i pełnych litości,
Tak rzekło do niedźwiedziej jej królewskiej mości:
„Panie, dla sześciu względów wypełń ludzkość święcie.“
„Dobrze — odrzekł król niedźwiedź — lecz nie w tym momencie,
Teraz bardzom zajęty.“ — I owieczkę porywa,
Wściekłym zębem pierś biedną przeszywa.
Odtąd każdy to przyzna, że sprawa skonczona,
Bo jest fait accompli, iż owca zduszona.

Rząd narodowy chcąc pożyczkę, którą zaciąga, zabezpieczyć na dobrach koronnych, wydał następujący dekret:

„Zważywszy, że Rząd narodowy jest obecnie jedynym i prawym właścicielem dóbr koronnych bez względu na to, jak Moskwa przyszła do ich posiadania; zważywszy, że rząd najezdniczy zniszczył mnóstwo dóbr narodowych i lasów, ażeby wynagrodzić ludzi, działających na szkodę sprawy narodowej — postanawia się: Artykuł 1. Wszystkie dobra narodowe i lasy, które nadano urzędnikom moskiewskim cywilnym i wojskowym, wracają do skarbu narodowego. Art. 2. Wszyscy administratorowie, dzierżawcy i pełnomocnicy donatarjuszów są obowiązani, od dnia dzisiejszego składać wszelkie dochody z tychże dóbr do rąk najbliższej władzy narodowej. Art. 3. Przepis niniejszy tyczy się także propinatorów, gospodarzy, młynarzy, maziarzów i ogółem wszystkich w takich dobrach zamieszkałych przemysłowców, o ile takowi oddają dochody wprost donatarjuszom. Art. 4. Właściciele gruntów chłopskich w wspomnianych dobrach są jako prawowici właściciele mocą dekretu z 22. stycznia wolni od wszelkich czynszów. Art. 5. Dekret obecny nie odbiera jednakże prawa tym, którym rząd najezdniczy skonfiskował dobra a względem których następne rozporządzenia Rządu narodowego postanowią sposób wynagrodzenia. Art. 6. Wypełnienie niniejszego dekretu poleca się władzom narodowym. Dan w radzie Rządu narodowego Warszawa 17. lipca 1863.“

O ruchach wojska moskiewskiego w Lubelskiem, podaje Czas następujące szczegóły:

Część załogi z Tomaszowa w dniu 18 b. m. udała się do Józefowa w celu aresztowania 10 osób, podejrzanych o należenie do powstania, ale nie znalazłszy ich, wróciła do Tomaszowa. Część załogi z Janowa udała się 18. t. m. do Majdanu Księżpolskiego i Biłgoraju, jednakże sztafetą zawezwaną została, aby natychmiast wracała do Janowa; ruszyła więc pospiesznym marszem ku Janowu, tak, że siano zakupione w Księżpolu zostawili Moskale, lecz pieniądze od liweranta odebrali. Wezwanie to spieszne oddziału moskiewskiego z Biłgoraju do Janowa nastąpiło z powodu, że Moskale, eskortujący znaczną ilość pieniędzy z Lublina do Janowa, zatakowani zostali w Polichnie na dwie mile przed Janowem przez oddział powstańców pod dowództwem Wierzbickiego i ponieśli znaczną stratę, bo jak się sami Moskale przyznają, mieli 50 zabitych. Kasy nasi nie zabrali, bo Moskale z nią uciekli; a gdy Moskalom przyszły z działami posiłki z Janowa, nasi cofnęli się, straciwszy kilku ludzi.

W Tarnogrodzie ani w Krzeszowie załóg moskiewskich teraz niema. Z Huty Krzeszowskiej wyruszyli pospiesznie Moskale do Janowa na wieść o tym ataku pod Polichną.

Z dalszych okolic Lubelskiego o ruchach wojsk moskiewskich taką tylko ma Czas wiadomość, że do Uściługu nadszedł dość znaczny oddział wojska moskiewskiego z głębi Wołynia, a załoga, która tam dotąd stała, wysłaną została ku Lublinowi. Do Lublina przyszedł pułk huzarów i ułanów; kozaków dwie sotnie do Janowa; kozacy, co dawniej byli w Janowie, wyszli do Siedlec.

Z Płockiego, gdzie w pułtuskim powiecie przez trzy dni 14, 15 i 16 walczyły oddziały Jasińskiego i Wawra, którym trzeciego dnia przybył na pomoc Trąbczyński, a walczyły z 6000 Moskali, ma Czas doniesienia szczegółowe o trzecim dniu bojów, t. j. 16. lipca. W dniu tym, gdy się rozdzieliły hufce polskie, aby łatwiej wyjść z koła otaczających je kolumn moskiewskich, Wawer stoczył bój pod Porządziem pozostawszy na lewym brzegu Narwi, a oddział jego cofnął się, wielu straciwszy, lecz nie w rozsypce, jak z początku twierdzono. Jasiński odparłszy 15. t. m. kolumnę Wałujewa pod Grodkiem, przeszedł Narew pod Dzbądzem i tam porozumiał się z oddziałem Trąbczyńskiego, aby razem uderzyć na Wałujewa, który także przeszedł Narew pod Rożanem. Trąbczyński w silnem stanowisku pod Załężem zastąpił Wałujewowi drogę; bój się rozpoczął, a gdy uderzył nadciągający Jasiński, Moskale zostali rozbici straciwszy do 300 w zabitych i rannych, (między ostatnimi jest Wałujew) i cofnęli się z placu boju. Polacy stracili do 160 poległych i ranionych, lecz niestety między poległymi jest dzielny dowódzca Trąbczyński, Jasiński ranny.

Major Żychliński, dowódzca „dzieci warszawskich“, przysłał do Rządu narodowego następujące sprawozdanie: „Dnia 10. lipca o $5\frac{1}{2}$ godzinie stoczyłem pod wsią Issą w powiecie opoczyńskim szczęśliwą potyczkę. Nieprzyjaciel miał $2\frac{1}{2}$ roty piechoty i sotnię kozaków. Zmusiłem go do odwrotu i utrzymałem plac boju, na którym było 28 zabitych Moskali. Do niewoli wziąłem 5, między tymi oficera. Naszych zabito 4, a 16 raniono. Moi młodzi żołnierze, zaledwo 4 dni w polu stojący, bili się dzielnie.“ Biuletyn Dziennika Powszechnego rozprószył w tem miejscu powstańców, ubiwszy im blisko 200!!

W rozkazie dziennym do wojsk narodowych z 3. lipca Wydział wojny Rządu narodowego ogłosił następujące pismo do pułkownika Czachowskiego:

„Pułkowniku! Od chwili rozpoczęcia krwawych naszych zapasów o niepodległość, ojczyzna cała z wytężoną uwagą śledzi każdy ruch w najmniejszych nawet oddziałach walczących jej synów. Cieszy się każdą pomyślnością, współboleje nad każdem niepowodzeniem, chlubi się każdym walecznym czynem.

„Wiadomo to wam dobrze jak i nam; czujemy się jednak w obowiązku oświadczyć w imieniu ojczyzny i narodu, którego wolę najwyższą wypadło nam reprezentować, że z pomiędzy wielu, bohatersko pasujących się z wrogiem, wy i oddział wasz potrafiliście się wyróżnić długim przeciągiem nieustannych obrotów, ilością stoczonych potyczek, nieustraszonem męztwem i wytrwałością. To też pomimo klęski waszej, oświadczamy wam pułkowniku, oficerom, podoficerom i żołnierzom waszego oddziału, żeście się dobrze zasłużyli ojczyźnie.“

Flyvpost kopenhagska twierdzi, że pułkownik Łapiński otrzymał dymisję od Rządu narodowego.

O nieszczęśliwej wyprawie pułkownika Miłkowskiego na Besarabię, przynoszą dzienniki szczegół, iż hufiec jego odparłszy Rumunów, przekroczył rzeczywiście granicę suchą moskiewską koło Gradeszti, lecz zastawszy Moskali przygotowanych i w wielkiej sile, powrócił na terytorjum wołoskie, maszerując gościńcem jasskim, by powyżej bodaj przekroczyć Prut, a nie potrzebować zaraz u wstępu walkę rozpoczynać z Moskalami. Koło Husz jednak parę bataljonów wojska rumuńskiego zastąpiło mu drogę, i pod znanemi warunkami musiał złożyć broń. W potyczce pod Costacaliu (Konstantinka) nad jeziorem Kahul padło 3 oficerów rumuńskich i przeszło 30 żołnierzy, ciężko rannych. Leżą w Kahul, dokąd udali się doktorowie Kuzy. Pięciu żołnierzy rumuńskich już umarło z ran. — Niektóre dzienniki utrzymują, że oddział Miłkowskiego był tylko przednią strażą dalszych hufców, które się formują w Turcji. Władze tureckie niezgorszem patrzą na to okiem.

Na przeciwnym boku Polski — pod rządem pruskim coraz gorzej. Posener Ztg. nastaje znowu, aby zaprowadzono stan oblężenia bodaj w powiatach pogranicznych Poznańskiego i Prus Zachodnich. Nietylko w Poznaniu i w Chełmnie, lecz i w Kwidzyniu zaprowadzono komisję na „zdrajców stanu“, którzy chcieli wspomagać powstanie przeciwko Moskwie.

Pannę Wandę Łakińską po 5ciutygodniowem więzieniu wypuszczono z cytadeli poznańskiej. — Dnia 17. b. m. pogrzebano w Miłosławiu dwie ofiary konwencji prusko-moskiewskiej, Teofila Sztajerowicza i Pawła Zorka, którzy zginęli pod Cieślami od kul pruskich d. 13. b. m. przy przeprawie oddziału Gauiera do Kongresówki.

Wiadoma odezwa do żołnierzy moskiewskich, którą rozrzucono po Warszawie, znalazła odgłos w wojsku moskiewskiem i spowodowała wielu już do dezercji. Osobliwie przeszło do powstańców wielu pisczyków wojskowych. Pod tym względem wiele ułatwia propagandę okoliczność, że naczelnicy moskiewscy kwaterują teraz swe hordy po domach prywatnych w mieście,

i to nawet bez wynagrodzenia prawem określonego. Bardzo wiele domów prywatnych, które pozycją swoją wśród miasta sztabowi moskiewskiemu zdawały się przydatnemi do okupacji wojskowej, zajęto bez ceremonii, każąc się właścicielowi i lokatorom wyprowadzać. Prócz tego żołnierstwo stoi po domach kwaterą i ma nakaz szpiegować ruchy domowe mieszkańców. Widzi nam się, że Moskale przeciwne zamiarowi skutki odniosą.

Przyjmowanie i wysełka depesz prywatnych na stacjach telegraficznych obu kolei żelaznych w Kongresówce, warszawsko-wiedenskiej i warszawsko-petersburskiej, zostały wstrzymane.

Urlop Wielopolskiego, który mu udzielono do podróży w carstwie i za granicą, nie jest jedynym; także szwagier jego Ostrowski i były szef komisji sprawiedliwości, senator Drzewiecki, a oprócz tego wielka liczba wyższych i niższych urzędników otrzymała urlop częścią za granicę, częścią do Petersburga. Nie potrzeba dodawać, że urzednicy ci nie otrzymują tych urlopów w celu przejażdżek. Mnóstwo urzędników przybywa natomiast z Moskwy do Polski i obejmuje opróżnione posady.

Łowszyn ma dostać dymisję, a oberpolicmajstrem ma zostać jenerał Maninkin, podpalacz Siemiatycz. W dniu 17. aresztowano trzech właścicieli berlinek i skonfiskowano im berlinki za to, że wyciągnęli z Wisły 3 związanych i utopionych księży. Fasmer, urzędnik kancelarji dyplomatycznej, nieumiejący po polsku, mianowany został naczelnikiem dozoru kas bankowych i listów zastawnych.

W miejsce Ostrowskiego, dyrektora w komisji spraw wewnętrznych, ma przyjść znown z cytadeli inkwizytor Kozaczkowski albo Rożnów. Kilka posad gubernatorów cywilnych dostało się także Moskalom. Budyszyńskiego w Lublinie zastąpił jenerał Albertów, który za czasów Paskiewicza sprawował tam gubernatorstwo. Między innymi na urlop puszczonymi, znajduje się także Angnstynowicz, który był tymczasowo burmistrzem m. Warszawy, gdy Zygmunt Wielopolski jeździł na pojedynek. Młodszy margrabia pozostaje na swej posadzie jako godny towarzysz wszystkich rodowitych Moskali, którzy teraz obejmują wyłącznie administrację Kongresówki.

Murawiew Wiszatel pracuje niezmordowanie. Jak donosi korespondent wileński Dziennika Poznańskiego, nie wychodzi on nigdy prawie z domu (raz tylko widziała go publiczność, gdy na pożegnanie odchodzącej do stolicy gwardji wysunął się z swego dobrowolnego więzienia.) Z powodu choroby piersiowej nie układa się do spoczynku; spędziwszy parę godzin na drzemaniu w krześle, od g. 6. z rana do 4. po południu bez przerwy pracuje nad przepisywaniem Litwie coraz nowych plag i rzezi; po małym posilku i krótkiej po ogrodzie przechadzce, w czasie której wyrobnicy i majstrowie urządzający altanę, wynosić się powinni co do nogi dla bezpieczeństwa tyrana, znowu do pracy zasiada i przeciąga ją do godziny 2. po północy. Po migocących się przez noc całą światłach, po słupie u okien, godle Murawiewa, służącym do telegramów, poznasz kuźnię teroryzmu. Tchórzostwo, towarzysz podłości, kazało mu nawet zamurować kominy w pawilonie dworca, który sobie na siedlisko obrał. Pomimo takiej gorliwości jednak mąż żelazny musiał odroczyć termin, który wyznaczył sobie z góry do dokonania dzieła zagłady, podług pierwotnego programu bowiem duch powstańczy na Litwie, a z nim i cały żywioł polski miał być ze szczętem zniszczony do dnia 27. czerwca. Teraz kreatury najbliższe mistrza głoszą, iż on oświadczył, że jeśli misji swojej nie spełni do 1. sierpnia, to odjedzie do Petersburga; dłużej go nic w Wilnie nie zatrzyma.

Jak nieograniczoną jest jego władza nawet w obec najwyższych figur hierarchji rządowej, dowodzi następujący świeży wypadek.

Wyszedł był ukaz carski, aby posady komendantów twierdz obsadzano jenerałami obznajomionymi z artylerją. W skutek tego minister wojny Milutyn zamianował na miejsce jenerała Wiatkina czy też Wziatkina, komendanta twierdzy wileńskiej, innego jenerała; minister uczynił to z własnej mocy, nie uprzedzając w tej mierze Murawiewa. Murawiew dowiedziawszy się o tem, zaremonstrował telegraficznie u cara, a Wiatkin został się na dawnem stanowisku.

W kilka dni po aresztowaniu Zubowicza, sekretarza w sekcji paszportowej biura jenerałgubernatora, usunięto (d. 10. b. m.) wszystkich sekretarzów tego biura, pozostałych jeszcze z czasów Nazimowa, noszących imię polskie i wyznających wiarę katolicką. Toż samo zapowiedziano innym urzędnikom pochodzenia polskiego. Kwartalni nawet (komisarze cyrkułowi), jak donoszą z Wilna do Czasu i Dziennika Pozn., zostali usunięci dla tychże powodów, zatrzymano tylko dwóch napiętnowanych hańbą.

Etat cały przy kolei żelaznej nie zawiera żadnego nazwiska polskiego. Ziemska zaś policja po powiatach zaraz po objęciu władzy przez Murawiewa, skompletowaną została z wyrzutków moskiewskich, przywiezionych przez Murawiewa.

Aby mieć narzędzia prześladowania, Murawiew otworzył w Moskwie werbunek z wyrzutków społeczeństwa. Nadciągnęła do Wilna chmara opilców, łotrów i dziczy — postaci, na widok których wzdrygają się nawet Moskale, w sukcesji po Nazimowie tu pozostali, którzy usługi swe Murawiewowi ofiarowali. Wyznaczeni z pomiędzy nich na członków do komisyj weryfikacyjnych, mających regulować okup włościan, przekładali gubernatorowi cywilnemu Paniutynowi, że niepodobna będzie usiąść obok osób świeżo przybyłych na posady pośredników pokojowych, posady dotychczas zajmowane przez wybór obywatelstwa, obecnie do więzień wtrącony. Paniutyn zawezwał kandydatów i ustawiwszy ich szeregiem, widząc jaki gatunek ludzi ma przed sobą, kazał tym, coby woleli miejsce pośredników na dozorców kwartalnych (policjantów) zamienić, podnieść rękę do góry. Z liczby czternastu (na pośredników przeznaczonych) ośmiu przeniosło posady kwartalnych, obiecujące większe zyski w mieście, nad miejsce pośredników na wsi pośród włościan.

Murawiew tak szybko wyprawia swe ofiary, iż aresztowany niedawno Paszkowski, wiceprezes Izby cywilnej, już jest w drodze do Petrozawodzka.

Poczta Północna, organ ministra spraw wewnętrznych, Wałujewa, zamieszcza plan spędzenia ludności z tak zwanej Wielkiej Rosji, aby zajęła miejsce tego społeczeństwa na Litwie, które Dień nazywa inteligencją kraju, a zarazem „przedstawicielką polskiej religii, polskiej cywilizacji, polskich dążności i polskiej narodowości."

Murawiew otrzymał w Wilnie kilka listów z groźbami, datowanych z Paryża i podpisanych nazwiskami trzech muszkieterów Dumasa: Porthos, Athos i Aramis, którzy zapowiadają przybycie swoje na Litwę, aby wymierzyć sprawiedliwość rycerską Wiszatelowi.

Z Odesy donoszą o schronieniu się tam wielu rodzin polskich z Ukrainy i Podola.

Kronika.

Wieczór muzyczny. W niedzielę dnia 26. b. m. odbędzie się ogrodzie Prochasków wieczór muzyczny, z którego dochód restaurator przeznacza na rannych z pod Radziwiłłowa; kontrolę obejmują obywatele miejscy. Biletów dostać można w księgarni K. Jabłońskiego, w niedzielę zaś u wstępu do ogrodu.

Dodać tu wypada, że pan Wojtawicki, propinator ogrodu strzeleckiego, proszony o ustąpienie na ten dzień bandy muzycznej, zakontraktowanej na lato, nie przychylił się do prośby, mimo celu dobroczynnego.

Pp. Wasilewscy Antoni i Wincenty, o których aresztowaniu poprzednio donosiliśmy, zostali już wypuszczeni na wolność.

Znowu straże wiejskie a la Murawiew. Dnia wczorajszego włościanie wsi Grzędy, półtorej mili ode Lwowa przy drodze do Żółkwi wiodącej, uzbroili się w ponabijane kosy, widły i siekiery i rozstawiwszy się zaczęli chwytać podejrzanych im jako Polaków przejezdnych i przechodzących. Nachwytano szesnastu i trzymano ich przez całą noc, nie dozwalając im ani spać się położyć. Zrana zebrano fury i pod eskortą uzbrojonych w kosy i siekiery włościan wieziono do Lwowa. Ani żandarma, ani urzędnika politycznego nie było. Gdy fury stanęły pod rogatką żółkiewską, zbiegli się wyrobnicy przedmiejscy i opadłszy włościan nietylko że uwolnili wiezionych, lecz nawet obito nieuprawnionych strażników bezpieczeństwa. Gdy zaś włościanie obici i okrwawieni wjechali przez rogatkę na przedmieście Żółkiewskie, znowu gromada wyrobników opadła ich i na nowo obiła.

P. Patzke, pruski pułkownik żandarmów, znany ze skandalicznego procesu o sprzeniewierzenie a skazany prawomocnym wyrokiem za ucieczkę za granicę i używanie fałszywego paszportu, został, jak donoszą z Poznańskiego, zamianowany dyrektorem domu karnego w Rawiczu. Fakt taki nie potrzebuje komentarza.

Z Wadowic. (N a b o ż e ń s t w o ż a ł o b n e.) Dnia 17. b. m. odbyło się w Wadowicach żałobne nabożeństwo za braci, poległych w walce za ojczyznę. Liczne duchowieństwo z okolicy zjechało się w tym celu do Wadowic; wszystkie cechy z chorągwiami i światłem wzięły udział w nabożeństwie. Ośmnaście panien w żałobie asystowało koło trumny, przybranej w godła narodowe i kapłańskie. Obywatelstwo z okolic licznie się zjechało. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy były pozamykane.

Ostatnie wiadomości.

Bałabin wyjechał z Wiednia; Budberg w Paryżu a baron Brunnow w Londynie wybierają się do odjazdu. Moskwa wyprzedza widocznie zerwanie stosunków dyplomatycznych ze strony trzech mocarstw, widząc na co się zanosi. Jeźliby mocarstwa zgodziły się na przymierze potrójne i wysłały wspólne ultimatum do Petersburga, to Moskwa odpowie stanowczem już odwołaniem swoich posłów. Położenie jest tego rodzaju, że z powodu groźb Moskwy nie mogą wycofać się mocarstwa zachodnie od dalszych kroków energiczniejszych w sprawie polskiej, a po manifestacjach uroczystych rady państwa i ukazie poborowym, po nocie austrjackiej z dnia 19. lipca nie może ustąpić gabinet carski.

Francja, Anglia i Austrja naradzają się nad dalszemi krokami, które staną się ultimatem dla Moskwy. Lecz nim to ultimatum wspólne wysłane będzie, muszą pierwej porozumieć się i zawrzeć umowę, co w razie odrzucenia uczynić mają. Między Wiedniem, Paryżem i Londynem telegrafy są w nadzwyczajnym ruchu, jak donoszą z Wiednia. Porozumienie to tak więc jest nagłą potrzebą, iż nawet nie kurjerami się odbywa.

Lecz choćby i te mocarstwa poszły zgodnie z Francją, ułożyły między sobą konwencję i zdecydowały się na ultimatum, to ultimatum dopiero wtedy zostanie wysłane, gdy wszystko do wysłania flot na Bałtyk będzie przygotowane, gdy wojska obsadzą Galicję, a świat się o ultimatum dopiero dowie, gdyż już nastąpi odmowna odpowiedź.

We Francji agitacja za Polską się wzmaga. Rząd francuzki nie czyni żadnej przeszkody, i owszem mile ją widzi, kiedy wspierają ją półurzędowe dzienniki.

Cesarz Napoleon chce być zmuszonym przez naród do wojny. Le Siecle proponuje, aby cesarz kazał głosować Francji czy ma wojnę prowadzić o Polskę, i przepowiada że cały naród będzie głosował za wojną, a wtedy — jak wnosi — Moskwa ustąpi.

Korespondent do Kolońskiej Gazety donosi, iż cesarz Napoleon po odpowiedzi moskiewskiej polecił panu Drouin de L'huys uczynić w Wiedniu i Londynie propozycję, wysłania wspólnej noty do Petersburga z oświadczeniem, iż trzy mocarstwa odrzucenie warunków, przez nich do załatwienia sprawy polskiej przedstawionych, uważać będą za wypowiedzenie wojny. Wnosi jednak korespondent, iż ani Anglia ani Francja do tej propozycji zapewne się nie przychylą.

St. Marc Girardin napisał d. 23. b. m. artykuł w Journal des Débats, w którym stoi: „Nie odpychajmy wojny; byłaby ona w istocie bezinteresowna i stanowcza i największym czynem tego wieku." Artykuł ten sprawił wrażenie.

La France, która dotąd wynosiła pod niebiosa owe sześć punktów, przedstawionych i odrzuconych przez Moskwę, i zawsze w przychylnym dla niej odzywała się duchu, nagle zmieniła swą dążność. Oto co n. p. pisze: „Dotąd Europa była w zgodzie przeciw Francji, iż traktaty rozbiorowe z r. 1772 ze wszystkiemi konsekwencjami utrzymać trzeba. Dzisiaj już Europa zgadza się z Francją, iż te traktaty trzeba naprawić (réparer) i przemienić."

Do Union piszą z Petersburga, iż Moskwa już oddawna straciła nadzieję zatrzymania Polski kongresowej, i że w tym względzie były rokowania z Francją i Prusami. Chciano odstąpić Polskę Prusom, któreby urządziły z niej osobne królestwo z księciem Radziwiłłem, kuzynem królewskim, na czele. Za to Prusy miały coś odstąpić Francji. Jestto ten sam plan, o którym już dawniej wygadał się Bismark, a na który do ostatniej chwili liczył tak pan Budberg, iż nim rozbije zgodę trzech interweniujących dworów. Są to te kwiaty, pod któremi kryła się zdrada.

Czytamy w dzienniku półurzędowym francuzkim la Patrie:

„Chciano stawić w wątpliwość tajne porozumienie się niektórych urzędników austrjackich z władzami moskiewskiemi. Oto list, pisany przez pana Merkla, prezydenta administracji cywilnej w Krakowie, do margrabiego Pauluzzego, dyrektora tajnej policji warszawskiej. Dowodzi on ostatecznie, że ciągła wymiana powierzeń i wzajemne postępowania istniały między tymi dwoma panami. List ten otrzymujemy ze źródła najpewniejszego. Uchowaj Boże, byśmy odpowiedzialność tych czynów nagannych odnosili aż do rządu austrjackiego. Wierzymy nawet, że dokument ten, który ogłaszamy, zadziwi mocno gabinet austrjacki, tak jak i nas samych zadziwił.

„Oto list pana Merkla do margrabiego Pauluzzego:

„Chciej wybaczyć, panie margrabio, moje mimowolne milczenie od czasu mego ostatniego listu z 4. czerwca. Byłem przeładowany sprawami a między innemi cokolwiek słaby. Tysiączne podzięki za ważne papiery, których, panie margrabio, byłeś tak dobry mi udzielić, mianowicie: korespondencje pp. Maison, Rochebrun, Ceyras, Emil Maison, Andreoli i t. d. Aby módz ich skutecznie użyć głównie przeciw Chrzanowskiemu (redaktorowi Czasu) potrzebaby mi wiedzieć, czyliby można powołać się na te listy przed sądem krakowskim. Chciej pan zainformować mię w tym względzie.

„Podług raportów naszych konsulów na Wołoszczyźnie, przebywa Mierosławski w Repede, koło Jas. Zbiera on pieniądze i ochotników dla powstania. Numer tu załączony 134 Czasu zawiera zdanie sprawy z wyroku, ogłoszonego w procesie margrabiego Wielopolskiego przeciw redaktorom tego dziennika. Wskazany Trojak nie pokazuje się dotąd. List pański, który nadszedł tu 15. czerwca, pozostaje zawsze w biórze pocztowem. Co powiesz, panie Margrabio, o umieszczeniu w wiedeńskiej gazecie Neueste Nachrichten twego raportu poufnego do jenerała o organizacji tajnej policji? Jeżeli nie jest apokryfem, wtedy zdrada przechodzi wszelkie pojęcia.

„J. Excell. pan Tęgoborski zaszczycił mię listem, polecając mi doktora Hermanna jako człowieka z poświęceniem, pragnącego ubiegać się o odkrycie komitetu centralnego, którego kilku pierwszych członków przebywa w Krakowie. Okazałem mu całą moję gotowość aby go wysłuchać i aby mu pomódz w sposób najskuteczniejszy. Ale oprócz kilku ogólnikowych deklamacyj, oprócz wyliczania zbytecznego swych ścisłych stosunków z znakomitemi osobami, przekonałem się, że nie ma najmniejszego śladu, któryby go mógł doprowadzić do jakiegokolwiek odkrycia. Nie wątpię o dobrych chęciach tego pana, ale wątpię zupełnie o jego uzdatnieniu do tak d e l i k a t n y c h usług.

„Chciej, panie margrabio, być tak dobrym udzielić tych uwag panu Tęgoborskiemu. Liczą obecnie tu uporczywiej niż kiedykolwiek na bliską interwencję; i głównie z Anglii oczekują znaku do wojny.

Podpisano: Merkl."

Na posiedzeniu Izby posłów d. 23. hr. Rechberg odpowiedział na interpelację Tintego co do satysfakcji, jaką rząd moskiewski dał za naruszenie granicy galicyjskiej przez hordy moskiewskie. Zadośćuczynienie nie przyszło samo. Rząd austrjacki reklamował z powodu każdego pojedyńczego wypadku naruszenia granicy. Moskwa za każdym razem wyrażała swe ubolewanie. Konstanty wysyłał adjutantów na sprawdzenie. Człowieka, wziętego do niewoli pod Ulanowem, wrócono. Nadto adjutant moskiewski, umyślnie wysłany do Lwowa, dał następujące zadosyćuczynienie: 1) wyraził ubolewanie cara i Konstantego; 2) że dowódzcy ukarzą sprawców wedle praw wojskowych; 3) że poszkodowanych wynagrodzi się zupełnie. 4) Rodzina zabitego pod Czulicami żołnierza austrjackiego otrzymała stósowne wynagrodzenie, tj. 1.200 złr. dla siostry za utratę brata. Oficer zaś, złupiony z zegarka i pieniędzy odmówił przyjęcia nagrody, gdyż otrzymał takową już od N. Pana. 5) Nareszcie dowódzcy pograniczni dostali upomnienie. Naruszenia granicy nie powtórzyły się od tego czasu, więc zadosyćuczynienie odpowiada wszelkim wymagalnościom prawa międzynarodowego. Rząd austrjacki jest zadowolniony. Izba bez oklasków przyjęła ten wywód.

Następnie min. Mecsery odpowiedział na interpelację p. Potockiego względem wypadków krakowskich, gdzie na lud strzelano d. 16. b. m. Czy rząd poprzestanie na relacjach urzędowych? Tak jest, a władze doniosły, że rzucano na wojsko kamieniami, poczem dopiero przyszło do użycia broni palnej. Rząd ubolewa, ale niema przyczyny zarządzać innych dochodzeń, gdyż wierzy urzędnikom swoim. Czy rząd nie zaleciłby władzom w Galicji a osobliwie w Krakowie, aby bez poprzedniego zawezwania do rozejścia się nie kazały strzelać na lud? Minister nie widzi tego potrzeby, władze bowiem są obowiązane wzywać lud do rozejścia się, lecz dla żołnierzy modłą jest regulamin służbowy w razie napaści. Publiczność nie zawiadamia także wojska o zamiarze ataku na nie.

Telegramu zaś do p. Zyblikiewicza słusznie nie przyjął urząd telegraficzny od p. Benoe. Telegram przypisywał złą wiarę władzom i wojsku, i miał znamiona, zdolne ściągnąć pogardę i nienawiść na rząd. Biuro telegraficzne nie przyjmując go, uczyniło podług instrukcji, zakazującej przyjmować depesze, niezgodne z prawem karnem ani z „dobrem publicznem."

Na interpelację p. Kińskiego o internowaniach, odrzekł p. minister: Rząd austrjacki dwojakie ma stanowisko w sprawie polskiej: jako mocarstwo pierwszego rzędu, i jako sąsiad, który pokojowe stosunki ma z sąsiadem. Prócz kodeksów istnieją w stosunkach międzynarodowych pewne zasady, a jedna z takich nakłada na mocarstwa obowiązek, przeszkodzić, by prawo bezpiecznego chronienia się (Asylrecht) nie było nadużywane, t. j. by przechodzcy z zagranicy nie mogli się po tej stronie zbierać i ztąd rozpoczynać nowe operacje. Rząd austrjacki nie mógł pominąć tego obowiązku, zwłaszcza iż nie ma do czynienia ze stronami wojującemi, lecz z powstaniem. Dlatego też nie mógł dawać paszportów przechodzcom, bo nie miał pewności czy nie powrócą ztąd zaraz na plac boju. Więc musiał ich wstrzymać od tego internowaniem, jeżeli nie chciał ich wydawać Moskwie. Prawo międzynarodowe i konieczność polityczna są pobudkami do tego, a ustawa o wolności osobistej nie może stawać na przeszkodzie tym zasadom.

Breslauer Zeitung donosi: „Dnia 19. b. m. potykał się Taczanowski z swoją konnicą walecznie z trzema rotami piechoty moskiewskiej i 150 kawalerzystami, a to pod Kurkiem, małą wioską koło Błażka. Polacy skoncentrowawszy się na wzgórzu zmusili Moskwę celnemi strzałami karabinowemi do odwrotu; kawalerja moskiewska próbowała atakować, odparto ją jednak z dotkliwą stratą. Nadchodząca noc położyła koniec walce i obiedwie strony ustąpiły."

Taczanowski mianowany został przez Rząd narodowy jenerałem brygady. Z okolic Chocza wyruszyć on miał dnia 19. lipca na czele pułku ułanów, liczącego do 700 jeźdzców, do powiatu sieradzkiego.

Na dniu 18. b. m. zaszła walka między oddziałem Wierzbickiego a 3ma rotami piechoty i sotnią kozaków moskiewskich koło Zakrzewa, 6 mil od granicy. Rezultat, podług prywatnych pewnych wiadomości, miał dla powstańców bardzo być pomyślnym. Była to zasadzka ze strony powstańców, która się wprawdzie udała, chociaż nie tak, jak powinna się była udać, albowiem psy, które moskale ze sobą prowadzą, zdradziły ukrytych i ostrzegły Moskali. Bliższych szczegółów nie ma; tyle pewna, że Moskale są rozbici.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 25. lipca, godzina 9 przed południem. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył wydział petycyjny prośbę Langiewicza o pozwolenie mu wyjazdu do Szwajcarji. Wydział wstawia się za uwzględnieniem tej prośby. Rechbauer przemawia za uwolnieniem zupełnem Langiewicza, Ryger broni postępowania rządu, Zyblikiewicz odpowiada na jego obronę. Izba oświadcza się za wnioskiem wydziału.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Dekret cesarza Napoleona względem otwarcia powszechnej wystawy w Paryżu w r. 1867, wywołał niezwykłą senzację w Austrji, w której według najwyższego postanowienia z d. 8. lutego b. r. wystawa podobna w r. 1865 lub w jednym z lat następnych miejsce mieć miała. Można jednak być pewnym, że wypadkiem tym nie będą wstrzymane czynności odnoszące się do sprawy tej, tak ważnej dla Austrji, która od samego początku z taką gorliwością popieraną była, a w której przedsięwzięto już tyle badań i zasięgnięto zdań tylu ludzi fachowych, odnoszących się do wykazania budynku właściwego dla wystawy, planów budowy, kosztorysów i środków pokrycia takowych. Czynności te dalej i z największą energją prowadzone będą. Jeżeli zaś wiele względów stoi temu na przeszkodzie, ażeby wystawa w samym już roku 1865 w Wiedniu odbyć się miała, to jednak jest wszelka nadzieja, iż takowa w roku 1866 odbyć się będzie mogła. Przyjdźmy więc do skutku przedsięwzięcie, którego wysokie znaczenie, pod względem ekonomiczno-gospodarskiego rozwoju państwa rząd w całej rozciągłości ocenia i uznaje. *Gaz. Lw.*

— Ze wszystkich projektów, które nadchodzą z dotkniętych nieurodzajem okolic Węgier, pierwsze miejsce zajmuje projekt opuszczenia podatków. Zaleszczone terytorjum reprezentuje według Pester Lloyd do 20 milionów złr. rocznej kwoty podatkowej.

— Przyczyną niezwykłego zimna, jakie panowało w połowie lipca, były śniegi, które spadły w Karpatach. Nawet na Węgrzech padał śnieg w okolicy Szegedyna, pomimo togo posucha trwała powszechna.

— W Sanoku d. 31. lipca odbędzie się w urzędzie powiatowym druga licytacja na wydzierżawienie dóbr Płowce, zaś d. 30. lipca licytacja w Dobromilu na wydzierżawienie młynów kamer. do państwa Dobromila należących w Ilnijsku, Makowie, Haczku i Welyczu.

— We Lwowie w urzędzie zastawniczym ormieńskim, odbędzie się d. 24. sierpnia b. r. publiczna licytacja na zaległe klejnoty, srebra i inne fanty.

— Na targu lwowskim d. 20. lipca było 234 sztuk wołów; płacono za sztukę wagi 300 ft. mięsa i 30 ft. łoju 55 zlr., za sztukę zaś wagi 380 ft. mięsa i 70 ft. łoju 77½ złr.

— Na targ wiedeński d. 20. lipca dostawiono 3146 sztuk wołów (galicyjskich 1897), płacono za sztukę wagi 430—650 ft. 100 do 167½ złr., cetnar mięsa 23½ — 26½ złr.

Przyjechali d. 23. lipca.

PP. Wolański W. z Dulib, Pawlikowski M. z Medyki, Brodzki E. z Borek, Boreysza M. z Litwy, Zagórski S. z Wołynia, Jankowski H. z Warszawy, Czermiński S. z Międzyrzecza, Błażowski K. z Nowosiółek, Gross P. z Koniuszek, Starzyński B. z Podola, Krzyżanowski P. z Tarnówki.

Wyjechali d. 23. lipca.

PP. Wiktor F. do Gorzyc, Dembowski T. do Polski, Żurakowski E. do Paryża, Budziński A. do Leszczyna, Krasicki M. i Czosnowski B. do Krakowa, Piasecki K. do Tarnopola, Brodzki E. do Borek, Nahujewski A. do Czernicy.

Kurs lwowski, z dnia 24 lipca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	33	5	38
Dukat cesarski	5	36	5	42
Moskiewski półimperyał	9	22	9	35
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	79
Pruski talar kur.	1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	13	75	77
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	92	79	52
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	43	74	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	88	81	55
Akcye kolei żel. gal.	199	17	202	83

Kurs wiedeński, z dnia 24 lipca.

	w. a. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 zł. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	81	35
Akcye banku narodowego za 1000 zł.	99	95
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 zł.	782	—
Londyn 10 funtów sterlingów	187	—
Losy z r. 1860	113	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	—
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.